

PRENUMERATA WYKOSI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratory Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najniższej 60 h.

Numer pojedynczy:

Wo Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Audyencye.

Wiedeń, 6 kwietnia. Na wczorajszych ogólnych audyencyach u cesarza między innymi przyjęci zostali baronowa Ziemialkowska, prezydent wyższego sądu krajowego, Aleksander Tchórzniński i poseł do Rady państwa, ks. Taniaczkiwicz.

Narady ministrów nad wspólnym budżetem.

Budapeszt, 6 kwietnia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że wczoraj o godzinie 3 po południu pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, hr. Gólurowskiego, odbyła się narada, w której wzięli udział ministrowie wspólni, prezydenci ministrów, Koerber i Szell, oraz ministrowie skarbu: Böhm-Bawerk i Lukacs. Przedmiotem narad było ułożenie wspólnego budżetu. Obrady trwały do godz. 6. Dalszy ich ciąg nastąpi dziś przed południem. Węgierski prezydent ministrów, Szell, przyjęty zostanie dziś na audyencyi u cesarza.

Wiedeń, 6 kwietnia. Dziś popołudniu odbędzie się w Burgu wspólna konferencya ministeryjna pod przewodnictwem cesarza, która zakończy obecne narady wspólnych, oraz austr. i węgierskich ministrów.

Minister Rezek w Pradze.

Praga, 6 kwietnia. Minister Rezek w ciągu dnia wczorajszego przyjmował wiele politycznych osobistości i rewizytował je. Dziś powróci minister do Wiednia.

Sejmy krajowe.

Praga, 6 kwietnia. Sejm czeski obradował wczoraj nad wnioskiem posła Samaneka, domagającym się zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego we wszystkich szkołach średnich z czeskim językiem wykładowym. W ciągu dyskusyi, wnioskodawca oświadczył, że znajomość języka rosyjskiego jest potrzebna ze względów praktycznych, przemysłowych i handlowych, tudzież z ogólnonarodowych względów. Rosya przedstawia dla przemysłu czeskiego ważne targo zbytu.

Posel Stein żąda przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą, jednakże wniosek jego nie został dostatecznie poparty.

Posel Eppinger oświadcza się przeciw wnioskowi Samaneka, gdyż z przeprowadzenia tego wniosku nie obiecuje sobie w praktyce żadnego rezultatu, zresztą sprawa ta nie należy do kompetencyi Sejmu. Wniosek jest tylko demonstracją przeciw zamierzonemu uznaniu języka niemieckiego, jako ogólnie pośredniczącego w państwie.

Chrześcijańsko-socyalny poseł Opitz również zwalcza wniosek Samaneka, dowodząc, że chwila, kiedy Niemcy wrócili do Sejmu, celem zadokumentowania swych intencyi pokojowych, nie jest stosowną do stawiania takich wniosków.

Hr. Wojciech Schönborn, imieniem konservatywnej wielkiej własności oświadcza, że jest przeciwny zaprowadzeniu obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w szkołach średnich, uznaje wszakże, iż ze względów handlowych znajomość tego języka może być potrzebna, byłby więc za tem, aby naukę języka rosyjskiego zaprowadzić nadobowiązkowo w szkołach realnych i będzie głosował za odesłaniem wniosku do komisyi.

P. Sokol twierdzi, że istnieje w kraju poczucie potrzeby uczenia się języka rosyjskiego i prądu tego nikt nie wstrzyma.

Posel Adamek dowodzi, że ekonomiczny rozwój Rosyi łączy ją z całym światem a znajomość języka rosyjskiego umożliwi nawiązanie stosunków handlowych z Rosya.

Posel Forszt wyraża zdanie, że mówić o rosyjskim Jakucie i knucie jest już rzeczą dawno przesadzoną. Mowca podnosi postępy kulturalne Rosyi i twierdzi, że Czesi wobec państwa rosyjskiego starają się o to samo tylko, o co Niemcy wobec Niemiec. Po zamknięciu dyskusyi, uchwalono przeciw głosom Niemców, przekazać wniosek komisyi szkolnej. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dziś.

Nieudały zamach na następcę tronu angielskiego.

Bruksela, 6 kwietnia. O scenie zamachu na księcia Walii donoszą jeszcze, że Sipido, gdy kilka osób na niego się rzuciło, otrzymał uderzenie w twarz tak silne, iż krew mu z ust buchnęła. O ze-

znaniach jego wiadomo dotychczas tylko tyle, że się przedstawił, jako anarchista. Nic natomiast nie wspomniał o wojnie południowo-afrykańskiej.

Bruksela, 6 kwietnia. Podług doniesienia dziennika *Patriote* śledztwo wykazało, że Sipido działał w zamiarze, z góry ułożym. Podług tego dziennika, Sipido twierdzi, że został namówiony przez nieznanego człowieka. Za jego radą kupił sobie w niedzielę rewolwer za 3 franki. W towarzystwie tego nieznanego udał się onegdaj do tutejszego teatru, gdzie urządzono wielkie zgromadzenie, celem zapretowania przeciw wojnie południowo-afrykańskiej. Następnie poszedł do szynku i napisał tam list do ojca z zawiadomieniem, że otrzymał posadę. Stąd udał się na dworzec kolei północnej i dowiadywał się o porach nadejścia pociągów. Sipido nie chce podać nazwiska owego nieznanego, twierdzi tylko, że jest on o kilka lat starszy od niego. Przesłuchiwanie sprawy zamachu trwało do godziny 11 w nocy, po czem sędzia śledczy zawiadomił rodziców Sipida o jego aresztowaniu.

Bruksela, 6 kwietnia. Dziennik *Etoile Belge* twierdzi, że sędzia śledczy wątpi o prawdziwości zeznań Sipida. Onegdaj popołudniu przed wykonaniem zamachu, Sipido był obecny na galerii Izby deputowanych w czasie posiedzenia i stamtąd poszedł wprost na dworzec, gdzie natychmiast rozpytywać się zaczął o ks. Walii.

Wiedeń, 6 kwietnia. Cesarz wczoraj w południe zjawił się osobiście w ambasadzie angielskiej, aby złożyć gratulacje z powodu ocalenia ks. Walii. Cesarz zabawił w ambasadzie pół godziny. Także arcyksiążę Ludwik Wiktor osobiście składał w ambasadzie życzenia, nadto prezydent ministrów Koerber, minister Kallay, bawiący tu ambasadorowie, szef sekcyi Doerzi i inni.

Jak *Polit. Correspond.* donosi, także hr. Gólurowski wczoraj przedpołudniem osobiście udał się do ambasady angielskiej i złożył gratulacje, prosząc, aby o tem zawiadomiono lorda Salisbury'ego. Nadto hr. Gólurowski wprost wystąpił księciu Walii telegram gratulacyjny do Kopenhagi.

Bruksela, 6 kwietnia. Członkowie poselstwa republik południowo-afrykańskich zapisali się po zamachu na księcia Walii na arkuszu, wyłożonym w ambasadzie angielskiej. Dr. Leyds przesłał księciu Walii wprost telegram gratulacyjny.

Księstwo Walii w stolicy Danii.

Kopenhaga, 6 kwietnia. Przybyli tu wczoraj księstwo Walii. Na dworcu kolejowym powitał ich król i członkowie rodziny królewskiej. Publiczność zgotowała gościom nadzwyczaj serdeczne przyjęcie.

Rząd a duchowieństwo we Francyi.

Paryż, 6 kwietnia. Prezydent ministrów, Waldeck-Rousseau, wydał do wszystkich biskupów Francyi okólnik, zakazujący odbywania kazań i misyj księżom, którzy należą do zakonów, nieznanych we Francyi.

Książę bułgarski na Riwierze.

San Remo, 6 kwietnia. Przybył tu ks. Ferdynand bułgarski.

Wojna Anglii z Transvaalem.

London, 6 kwietnia. *Times* donosi z Bloemfontein pod datą 3 b. m.: Silne oddziały Boerów znajdują się po tamtej stronie Modderriver na wschód od Bloemfontein. Angielskie oddziały strzelców konnych obserwowwały przez cały dzień nieprzyjaciela koło Buschmanskop w oddaleniu 12 mil.

London, 6 kwietnia. *Daily Mail* donosi z Mafeking pod datą 26 marca: Miasto było dziś ostrzeliwane. Mimo przeciwnych rozkazów codziennie wielu Boerów stał się cofa. W otoczeniu miasta znajduje się zaledwie 2.000 Boerów.

London, 6 kwietnia. Podług telegramu z Gaborones pod datą 28 marca, pułkownik Plumer wykonał marsz pospieszny do Transvaalu, aby przerwać połączenie Boerów z Mafekingiem. W powrocie przekroczył linię kolei żelaznej na południe od Lobatsi. Linię jest mało uszkodzona. Plumer nigdzie Boerów nie spotkał.

Laurenzo Marques, 6 kwietnia. Depesze z Mafekinga pod datą 23 marca donoszą: Boerowie zachodzą się spokojnie i powoli związują swój obóz na zachodzie miasta. Pomiędzy Boerami i mieszkańcami Mafekinga, na południe od miasta, przyszło do potyczek.

London, 6 kwietnia. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą z Laurenco Marques pod d. 3 kwietnia: Wedle informacji z obozu Boerów pod Malopo stoczona została dnia 30 i 31 marca gorąca walka. Mafeking jest obsadzony. Angielcy zrobili wy-

cieczkę, a równocześnie Plumer uderzył na Boerów pod Ramathlabama. Boerzy odparli obydwu napady. Z kolumny Plumera poległo 20 a 6 dostało się do niewoli.

Pretorya, 6 kwietnia. W Sejmie (*Volkstraad*), obradującym w Kronsztadzie, oświadczył prezydent Stein, iż zawiadomił neutralne mocarstwa o naruszeniu przez Anglików chorągwi Czerwonego Krzyża, dalej zawiadomił prezydent, iż republiki, prowadzące wojnę z Anglią wysłały deputacyo do Europy i Ameryki, celem spowodowania mocarstw europejskich, aby zechciały działać dla położenia kresu rozlewowi krwi. Pamięci zmarłego Jouberta, poświęcił Stein gorące słowa wspomnienia.

London, 6 kwietnia. Korespondent Biura Reutersa, który zacerpnął swe informacje z obozu Boerów pod Brandfort, podaje następujące szczegóły o zasadzce, urządzonej przez Boerów. W chwili gdy dwóch oficerów, jadących wozem, zbliżyło się do miejsca zasadzki, zawolano do nich ze strony Boerów: „ręce do góry“ — jeden z oficerów usłuchał natychmiast rozkazu, wskutek czego jego towarzysza zastrzelił go na miejscu i oświadczył kategorycznie, że się nie podda. Odpowiedzią na to były strzały, które położyły go trupem. Ogółem Boerzy wzięli do niewoli 380 Anglików.

Poniważ w ich ręce wpadł cały konwój, przeto zostali dostatecznie zaopatrzeni w zapasy żywności, których brak dawał im się bardzo dotkliwie uczuć.

W ręce Boerów dostały się także wszystkie tajne angielskie papiery, a między tymi plany, odnoszące się do inwazyi do Oranii i Transvaalu, oraz skrzynia, w której znajdowały się oświadczenia Burgherów, że nie chcą i nie będą walczyć przeciw Anglikom. Podpisanych na tych oświadczeniach Burgherów powołano do głównej kwatery Boerów, celem wytłómaczenia się. Powiedzieli oni, że nie widzą potrzeby dotrzymywać tych oświadczeń, jako wymuszonych.

London, 6 kwietnia. W Izbie gmin na zapytanie, czy istotnie hr. Sternberg, pod Paardeberg walczył po stronie Boerów i został wraz z Cronjem wzięty do niewoli, a jeżeli tak jest, dlaczego został wypuszczony na wolność i pozwolono mu powrócić do Anglii, odpowiedział Wyndham, iż o całej tej sprawie nie ma jest urzędownie wiadomem, zdaje mu się wszakże, że hr. Sternberg dostał się do niewoli jeszcze przed poddaniem się Cronjego. Dalej zawiadomił Wyndham, że 2.000 jeńców boerskich będzie przewiezionych w najbliższym czasie na wyspę św. Heleny, reszta zaś trzymana będzie na okrętach, a to aż do czasu, gdy poczynione zostaną na wyspie potrzebne przygotowania dla pomieszczenia jeńców.

London, 6 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, iż zasięgnie informacji, celem sprawdzenia, czy prezydent Stein wydał istotnie proklamacyę, rozkazującą rozstrzeliwać tych angielskich Burgherów, którzy nie chcą walczyć przeciw Anglii.

Organizacya samoistnych rękodzielników.

Kraków, 6 kwietnia. Wczoraj odbyło się w Kole mieszczańskim zgromadzenie samoistnych rękodzielników. P. Zygmunt Mikołajski wskazał jako cel zebrania: organizacyę rękodzielników. Przewodniczył Kramarczyk. Żywa dyskusya toczyła się do 11 w nocy. Wybrano komitet z szczęściu dla obmyślenia organizacyi.

Katalogi „pilnych“ radnych.

Kraków, 6 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie Rady miasta nie doszło do skutku, mimo ważnych spraw. Przybyło zaledwie 28 radnych. Odczytano listę obecnych radnych.

Wyrok w procesie o napad na neofitkę.

Kraków, 6 kwietnia. Rozprawa o napad na neofitkę zakończyła się wczoraj o g. 8 wieczorem. Bernard Jacob skazany na pięć miesięcy więzienia, Leinkram na trzy, Weustein na dwa miesiące. Oboje Selzerowie zostali uwolnieni. Przy ogłoszeniu uwolnienia Selzerów, rozległy się oklaski.

Zamach samobójczy.

Kraków, 6 kwietnia. Zamach samobójczy popełnił wczoraj ochotnik 13 pułku ułanów, Jankowski. Kula przeszła mu pierś. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Defraudacya w domu bankowym.

Wiedeń, 6 kwietnia. W sprawie defraudacyi, popełnionych w tutejszym domu bankowym pp. Cziżek i Sp., aresztowano wczoraj jeszcze jednego urzędnika: Hansa Kramarza.

Suma sprzeniewierzonych pieniędzy jest wyższą, niż pierwotnie przypuszczano. Depozyty są jednak nienaruszone.

Stan powietrza.

Wiedeń, 6 kwietnia. Morze Adryatyckie na północy spokojne, na południu lekko wzburzone. Pochmurno, małe opady, temperatura cieplejsza. Z kolei państwowych: Tarnów 0,3, pogodnie; Przemyśl 2,9, spokojnie; Czerniowce 0,3, spokojnie; M. Schönberg 1,6, pochmurno; Cheb 0,6, śniegi.

Wiedeń, 6 kwietnia. *Wiener Zeitung* donosi: Minister skarbu zatwierdził dokonany przez lwowską Izbę handlowo-przemysłową wybór deputowanego Kolischera w Czerlanach na członka, a właściciela rafinerii nafty w Drohobyczu, Józ. Schreiera na zastępcę w radzie przybocznej rzeczoznawców dla opodatkowania oleju mineralnego, a to na przeciąg 3-letniego okresu funkcji tejże Rady.

Wiedeń, 6 kwietnia. *Dziennik rozp. wojsk.* ogłasza zamianowanie arcyksięcia Eugeniusza komendantem 14-go korpusu, komenderującym generałem w Insbruku, tudzież komendantem obrony krajowej w Tyrolu i Voralbergu.

Arad, 6 kwietnia. Aresztowano tu urzędnika biura solnego, Ludwika Graua, który popełnił defraudację 8.000 kor.

Grac, 6 kwietnia. Na górze zamkowej znaleziono kartkę z napisem: „Janek rozpruwacz już przybył”. Sądzą, że kartkę podrzucił jakiś obłąkany pod wrażeniem mordu, niedawno popełnionego w Eggenbergu.

Stanowisko ministra wojny Krieghammera zachwiane.

Wiedeń, 6 kwietnia. Wczorajsze konferencje ministeryalne trwały 2 1/2 godziny. Niezwykle długie obrady przypisują temu, że pomiędzy ministrem wojny, Krieghammerem, a ministrami skarbu: Boehm-Bawerkiem i Lukacsem, powstały poważne różnice zdań. Krieghammer żąda dużych kredytów na powiększenie kontyngentu rekruta i nowe działa szybkostrzelne, podczas gdy ministrowie zgadzają się jedynie na większy wydatek 3 1/2 mil. koron na marynarkę. Dzisiejsza Rada koronna rozstrzygnie tę sprawę.

Lueger czyni ustępstwa.

Wiedeń, 6 kwietnia. Zapewniają, że Lueger postawi wkrótce wniosek w Sejmie dolno austriackim o zmianę statutu miasta Wiednia w tym kierunku, aby przy 158 radnych większość kwalifikowana wynosiła nie 100, lecz 80 radnych. Jest to krok podjęty, celem zapobieżenia rozwiązaniu Rady miejskiej.

Zamach na księcia Walii.

Bruksela, 6 kwietnia. Onegdajszy zamach na ks. Walii, w chwili, gdy matka jego, królowa Wiktorya, odbywała uroczysty wjazd do stolicy Irlandyi, nie przestaje tu budzić powszechnej sensacji. Księstwo było w drodze do Kopenhagi (księżna Walii jest córką króla duńskiego, Chrystiana. Red.). Dzienniki tutejsze występują bardzo ostro przeciw sprawie zamachu, zaznaczając, że najcięższy wróg Belgii nie mógł swej ojczyźnie dotkliwiej wyrządzić krzywdy.

Minister spraw zagranicznych złożył bezzwłocznie wizytę w angielskiej ambasadzie i zawiadomił zagranicznych przedstawicieli Belgii o zamachu. Depesza, którą poinformowano o tem zagranicznych reprezentantów belgijskich powiada tylko, że jakiś „młody obłąkaniec” dopuścił się zamachu na następcę tronu angielskiego, o motywach zbrodni zaś milczy. Co do tych motywów panuje w ogóle jeszcze pewna niejasność. Kiedy z jednej strony zapewniają, że Sipido był narzędziem bandy anarchistów, to z drugiej znowu wskazują nań, jako na wybrańca, który miał na ks. Walii pomścić Boerów za ich ostatnie niepowodzenia wojenne.

Po zamachu oświadczył Sipido, że byłby niezawodnie dał sześć strzałów, gdyby go nie ubezwładniono i aresztowano.

Powiedział on: „Popeliłem ten czyn z zemsty za Transvaal, gdzie tysiące ludzi zarzynano za zgodą ks. Walii”.

Ks. Walii miał się wyrazić do naczelnika stacyi Krocusa:

„To był czyn wstrętny, bardzo wstrętny, zwłaszcza, że moja małżonka znajdowała się u mego boku”.

Rząd obawiał się, żeby nie przyszło onegdaj na dworek kolei północnej do socjalistycznych manifestacyj przeciwko księciu Walii, wskutek czego zarządzono środki ostrożności. Socjaliści jednak nie pojawili się.

Sipido, jako małoletni, nie będzie karany, oddadzą go tylko do domu poprawy.

Bruksela, 6 kwietnia. Sipido złożył wczoraj obszerniejsze zeznanie, przychem zapewnił, że utworzył się w Waterloo spiszek morderczy na wiele wybitnych osobistości. Na ostatniem zebraniu w gospodzie w Waterloo jego wybrano na wykonawcę zamachu na ks. Walii.

Policja tutejsza sądzi, że wkrótce uda się jej pochwytać wszystkich, należących do spisku.

Interwencja pokojowa cara?

Bruksela, 6 kwietnia. Krążą tu pogłoski, że car podejmuje się interwencji pokojowej między Anglią a Transvaalem.

Boerowie zbroją się.

London, 6 kwietnia. Nie ulega już wątpliwości, że Boerowie, którzy niedawno temu złożyli broń, znowu się uzbroili i stoją w liczbie 20.000 pod dowództwem Devesa w oddaleniu 20 mil od Bloemfontein.

Występy Eleonory Duse w Burgu.

Wiedeń, 6 kwietnia. Bawiąca tu znakomita artystka włoska, Eleonora Duse, której gościnne występy odbywają się obecnie w teatrze *an der Wien*, wystąpi 11 b. m. w cesarskim Burgu, mianowicie odegra wraz z swoją trupą, głośną sztukę G. d'Annunzia p. t.: „La Gioconda”.

Cesarz będzie na tem przedstawieniu, które budzi w Wiedniu ogólną sensację z tego względu, że od dziesiątków lat nie odbywały się w Burgu występy gościnnie ensemble, a na przedstawienie z dnia 11 b. m. udzielił cesarz swego specjalnego zezwolenia. Pierwszy raz zdarzy się teraz, że na scenie Burgu będą grali w języku nie-niemieckim.

Przedstawienie to odbędzie się na rzecz funduszu pensyjnego artystów sceny nadwornej.

Zatonięcie parowca.

Kilonia, 6 kwietnia. Parowiec „Ida” zatonał na morzu północnym z całą załogą.

Z gmachu sejmowego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu, które się rozpocznie o godzinie 10 przed południem, znajdują się pierwsze czytania: między innymi wniosku posła Potoczka w sprawie wcielania obszarów dworskich do gmin, wniosku posła Średniawskiego w sprawie opodatkowania urzędników i kapitalistów na rzecz kraju, powiatów i gmin, posła Okuniewskiego o przyznanie Radom gminnym prawa ograniczania czasu trwania zabaw wiejskich i prawa oznaczania godzin zamykania szynków, posła Górki w przedmiocie składu i wyboru komisji szacunkowych dla podatków osobistych; dalej sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1899, wybór komisji dla reformy wyborczej — z 18 członków, oraz obok mniej ważnych spraw, sprawozdania komisji: budżetowej i szkolnej.

Komisja „matka” odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie i uchwaliła zaproponować dziś Sejmowi do komisji „dla reformy wyborczej” następujących 18 posłów: Abrahamowicza, Bernadzikowskiego, Wł. Wiktora Czajkowskiego, ks. Czartoryskiego, hr. W. Dzieduszyckiego, Górkę, Górskiego, Jabłońskiego, A. Jędrzejowicza, Kozłowski, J. Michałowski, Okuniewski, T. Pilata, Romanowicza, Rottera, Skalkowski, Stadnicki i Wodzicki.

Komisja budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie i zatwierdziła rubrykę I i II: szpasaństwo, składki zbożowe, dary z łaski.

Komisja agrarna obradowała wczoraj nad *lezw. Hupka* i przyjęła §. 1. przedłożenia subkomitetu z poprawkami pp. Paszkowskiego i Czajkowskiego, oraz §§. 2, 3 i 4.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 6 kwietnia.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady, r. Hepppe wystosował dwie interpelacje pod adresem prezydenta Małachowskiego: 1) w sprawie świeżo udzielonej koncesji na otwarcie szynku przy ulicy Sykstuskiej, mimo, że przy tej ulicy i tak już za wiele szynków się znajduje i mimo, że policja odmówiła swojego pozwolenia; 2) czy wiadomo jest p. prezydentowi miasta o tem, że Aron Filip przy budowie domów używa bardzo lichej cegły.

Prezydent, co do szynku, oświadcza, że nadawanie koncesji należy do magistratu. Może tylko zachodzić jaka przeszkoda, co do samego pomieszczenia szynku i w tym też kierunku wyda prezydent polecenie do zbadania tej sprawy. Sprawę drugą prezydent przekazał urzędowi budowniczemu.

Z porządku dziennego powzięto drugą uchwałę co do zaciągnięcia doraźnej pożyczki 2.000.000 kor. na inwestycje, która to pożyczka spleconą zostanie po zatwierdzeniu sprawy pożyczki 6 1/2 miliona koron.

Uchwalono zopisać konkurs na posadę kierownika miejskich wodociągów.

Po dyskusji nad §. 6 i 7 ustawy wodociągowej przyjęto je w brzmieniu, proponowanem przez referenta dra Maryańskiego, z poprawką jednak dra Ruckera przy §. 6, „aby opłata za wodę od magazynów i sklepów wynosiła tylko połowę normalnej opłaty”, oraz z dodatkiem dra Byka przy §. 7, „ażby od realności, które nie wykazują czynszu fasyami, pobierać opłatę na podstawie wymiaru od zabudowanej powierzchni i podług wodomierza”.

Wniosek o urządzenie wodomierzy w każdej realności, upadł w głosowaniu. Oświadczyło się za nim 26 radnych, przeciwko 34.

Dalsze paragrafy ustawy wodociągowej przyjęto prawie bez zmian.

O godz. 9 prozyent udzielił głosu referentowi komisji teatralnej prof. Ciesielskiemu.

R. Golab postawił jednak wniosek, ażeby

sprawę dzierżawy lwowskiego teatru odroczyć do poniedziałku, który to wniosek został przyjęty, poezem posiedzenie zamknięto.

Z sali koncertowej.

Komitetowi, zajmującemu się urządzeniem koncertu na dochód „przytuliska brata Alberta”, udało się uprosić dra Teodora Lierhammera, rodaka naszego, przebywającego stale we Wiedniu i cieszącego się tamże wielkim rozgłosem i powodzeniem jako śpiewak koncertowy, by wystąpił we Lwowie, na cel wyżej wymienionej instytucji dobroczynnej. Skoro tylko pojawiły się afisze, zapowiadające koncert tego znakomitego amatora-artysty, rozkupiła publiczność wszystkie bilety, obiecując sobie z tego wieczoru wiele zadowolenia artystycznego. Z przyjemnością konstatajemy, że nikt zapewne nie doznał na tym punkcie rozczarowania, gdyż program, artystycznie wykonany przez pp. dra Lierhammera i prof. Vilema Kurza, był rzeczywiście na wskroś zajmującym i różnił się pod każdym względem od owych koncertów „dobroczynnych”, na których cel uświęca środki, a publiczność zgromadzona dobrowolnie, lub gdy być musi — przymusowo — ponosi zazwyczaj podwójną ofiarę, wysłuchując produkcji dyletanckich, nie zasługujących częstokroć nawet na nazwę miernoty.

Dr. Teodor Lierhammer, lwowianin, uczeń słynnego Padilla i pani Desirée-Artôt w Paryżu, a następnie profesora Stockhausena w Frankfurcie, przedstawił nam się, jako śpiewak koncertowy, obdarzony pięknym, szlachetnie brzmiącym i świetnie wykształconym głosem barytonowym. Bardziej jeszcze, niż barwa i objętość głosu, zachwyca słuchacza artyzm deklamacji i frazowanie, polegające nie tylko na gruntowych studiach u mistrzów zagranicznych, lecz nabytych prawdopodobnie po wielkiej części autodydaktycznie na podstawie wrodzonej i głębokiej muzykalności.

Z każdej nuty, odśpiewanej przez niego, przebija się zrozumienie muzykalne, a zarazem — co jest rzeczą bardzo ważną u interpretatorów pieśni — wnikiwość w treść i słowa utworu, nie więc dziwnego, że wykonanie, oparte na dokładnym zrozumieniu tych równorzędnych czynników u artysty, który umie ceniować z tak wielką finezyą, jak dr. Lierhammer wywołać musi zachwyt u słuchacza. Intonacja artysty jest nieskazitelną, a nmiętność używania efektów dynamicznych, jego crescendo i diminuenda, i często przez niego używane mezza-voce należą również do niepospolitych zalet dra Lierhammera. Z obszernego programu wczorajszego najbardziej podobały się: Haendla aria z *Xerxes*a (Largo), Schuberta „Du bist die Ruh”, Gounoda Modlitwa, Thomasa „Le soir”, a przede wszystkim pieśni naszych kompozytorów, przesłuchanie oddane, jak Żeleńskiego „Tęsknota za zimą” i Niewiadomskiego „Nie swatała mi cię swatka” (dwa razy odśpiewana na ogólne żądanie), oraz utwory Galla i Mikulęgo. Wywdzięczając się za serdeczne oklaski dołączył koncertant kilka numerów po nad program, z których najlepiej wypadła pieśń Chaminady „Anneau d'argent”, wykonane poetycznie i z wielkim uczuciem.

Współdział prof. Kurza przeczytał się bardzo do uświetnienia wczorajszej produkcji i wprowadził przyjemne urozmaicenie w program wokalny. Na pierwszym miejscu wymienić należy odegraną z brawurą prawdziwego wirtuoza Etudy koncertowej Moszkowskiego utwór zręcznie ułożony, efektowny, lecz arcytrudny. Szerszą publiczność porwał prof. Kurz jeszcze bardziej 9 *Rapsody Liszta* (Carnaval de Pesh), która dla swego technicznego układu, nie wszystkim pianistom jest dostępną. Werwa wykonawcy i jego zdumiewający sposób pokonywania ścieżki Lisztowskich trudności, zapewniły tej melodyjnej kompozycji ogromny sukces. Na ujemniejsze uznanie zasłużył pianista w Baladzie Chopina *As-dur* i w utworze Dworzaka „Na starym zamku”.

Obysmy mieli więcej tak udatnych koncertów dobroczynnych.

Fr. Neuhauser.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 8 arkusz tomu pierwszego powieści Walerego Łozińskiego p. t. „Zaklęty dwór”.

Dziś w teatrze: „Futro bobrowe”, komedia w 4 aktach Gerharda Hauptmanna, tłumaczył A. Cholnowski.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 2° R.

† **Ludwik Gubrynowicz**, współnik znanej księgarni Gubrynowicza i Schmidta, zmarł we Lwowie.

Bolesny cios dotknął dyrektora szkoły przemysłowej i twórcę nowego teatru we Lwowie, radcę Gorgolewskiego. Wczoraj zmarła na influencję w wieku 16-letnia jego córka Stefania. Ogólne współczucie towarzyszyło boleści ciężką żałobą okrytej rodziny.

Wyrok w sprawie Iwana Nazarkiewicza, oskarżonego o zamordowanie żony, zapadł wczoraj wieczorem. Sędziom przysięgłym postawiono tylko jedno pytanie w kierunku zbrodni morderstwa. Po przeszło godzinnej naradzie wrócili oni do sali i zażądali pytania dodatkowego w kierunku zbrodni zabójstwa. Mimo przeciwiema się obrońcy dra Mileńskiego, trybunał uwzględnił to pytanie. Pytanie w kierunku zbrodni morderstwa zaprzeczono 8 głosami, w kierunku zbrodni zabójstwa zaś 5 głosami, wobec czego trybunał uwolnił Nazarkiewicza od winy i kary.

Trzewik króla. Rzymu. Sara Bernhardt otrzymała od hr. Roberta de Montesquieu trzewiczek króla Rzymu — księcia Reichstadt, syna Napoleona I. — z następującym poświadczeniem autentyczności: „Zaświadczam niniejszem, że maly trzewiczek z haftowanego płótna, złożony w maly trumieniec kryształowej kształta *empire* i ofiarowany przezemnie Sarze Bernhardt na pamiątkę jej zwycięskiego wkrzeszenia „orłęcia“, należał do wyprawy króla Rzymu i pochodzi od mojej babki, hrabiny Montesquieu, która była gubernantka księcia. *Hrabia Robert Montesquieu Tézencac.* Paryż, w marcu 1900“. Trzewiczek spoczywał w trumnie kryształowej na fiołkach.

Cygaro w kryminalistyce. Czytelnikom powieści kryminalnych Gaboriau i Couana Doyle, znane są zapewne dowcipne wnioski Lecog'a i jego angielskich następców, dotyczące odnajdywania przestępców na zasadzie badań popiołu albo ogryzków cygara. Do tych badań znany kryminalista, dr. H. Gross z Gracu, dorzucił w *Archiv f. Kriminalanthropologie* całą wiązkę spostrzeżeń. Według prof. G., niezależnie od wskazówki, jaką daje gatunek cygara, porzuconego na miejscu zbrodni, można wysnuć również niektóre wnioski z rodzaju obciążenia ogryzka. Jeżeli cygaro obcięte jest równo, wówczas należy przypuszczać u przestępcy seyzoryk. Jeżeli jest ogryzione mniej więcej dokładnie, w takim razie przestępca ma zęby w dobrym stanie; jeżeli koniec jest odłupany paznogciami, przestępca ma z pewnością dłuższe paznogcie a słabe przednie zęby. Jeżeli koniec cygara jest rozgryziony, przestępca może mieć zęby żółte. Ilość zrzuconego popiołu wskazuje, jak długo znajdował się przestępca na miejscu zbrodni. Częste otrząsanie popiołu zdradza nerwowość. Porzucone zapalki stanowią również pożyteczną wskazówkę, która w pewnych okolicznościach może doprowadzić do wykrycia przestępcy.

Alegorya filozofii.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 1 kwietnia.

(JK). Symbolistyczny obraz Klimta, przedstawiający „filozofię“, wysłany zostaje w przyszły poniedziałek do Paryża. Poprzedza go niesłychany rozgłos, wywołany walką pewnej grupy profesorów uniwersyteckich, którzy uważali za stosowne sprzeciwić się jego umieszczeniu w auli Rudolphiny. Walka ta, jej motywy i jej przebieg są nadzwyczaj pouczające. Nie mniej ciekawe są również jej kulisy. Na pozór sama sprawa jest nad wyraz błahą, a przecież wystarczy przeglądać tutejsze dzienniki z ostatnich dni, aby się przekonać, do jakiego stopnia wzrosło zainteresowanie naszej publiczności. Dzięki Klimtowi przedawano się na gruncie wiedeńskim wojna transwaalska. O Dumbie już zapomniano. Ziemiakowski ledwie wspominany, a złożenie mandatów przez całą partję liberalną w Radzie gminnej, które w innych okolicznościach groziłoby z szpatt *Neue Fr. Presse* potopem i sądem ostatecznym w najbliższych 24 godzinach, dziś przemija bez wrażeń. Wziąwszy jednak rzecz całą trzeźwo, niepodobna zaprzeczyć, że przecież rozchodzi się tu o — drobnostkę.

Niedarmo wszakże najstraszniejsze tragedye w historii ludzkości powodowane były drobnostkami. Indyjskie powstanie sepojów przed niespełną 40-stu laty wywołane zostało pogłoską, że do fabrykacji nabojów i czyszczenia karabinów używają Anglii tłuszczu wieprzowego i krowiego. Ponieważ zaś rytuał bramański zakazuje używania tego artykułu, więc przez lat blisko dziesięć okropne rzeznie, setki tysięcy ludzi pozbawiają życia. Czy to nie śmieszne? Albo owo drobne nieporozumienie dyplomatyczne, które wywołało *la petite guerre* francusko-pruską w 1870 r. Jeśli cofniemy się jeszcze dalej wstecz i wspomniemy uliczne rewolucye w Bizancjum za Konstancyntyną, spowodowane przedstawieniami cyrkowymi, toż sobie gratulować możemy, iż dotąd jeszcze

w Wiedniu nie ma barykad. Deszcz, jaki z tej maly chmurki mógłby spaść na nas mógłby przecież być daleko groźniejszy.

Klimta Alegoryę „filozofii“ opisałem już w poprzednim sprawozdaniu z obecnej wystawy Secesy, gdy jeszcze burza nurtowała w podziemiu — i nie wybuchła wulkanicznie. Pogłoski krążyły już wprawdzie od dawna, że uniwersytecki rektor, prof. teologii Neumann, jest wrogiem obecnego kierunku w sztuce, a specjalnie Klimta, lecz nie brano tego poważnie.

Nieprzyjaźń rektora datuje się od czasu, gdy Gustaw Klimt przedstawił komisji profesorskiej swój szkic alegoryi „Medycyny“. Książę rektor był zgorzszony! Główną figurą jest tam kobieta — naga, naguteńka, jak ją Pan Bóg stworzył! Wstyd dla teologa patrzeć na takie bezczesność. Rektor zgorzszony, oświadczył wtedy kategorycznie, że jeśli taki bezwstydnny obraz znajdzie się kiedykolwiek w auli, natenczas żaden teolog progę jej nie przestąpi.

Książę-rektor jest bezwziewpnie godnym adeptem Abelarda, Dunska, Skoła, Tomasza z Akwinu i wszystkich innych wielkich i malych ojców kościoła, na teologii musi się z pewnością bardzo dobrze rozumieć, ale trudno, żeby się znał na wszystkim. Nie ubliża mu to zresztą wcale. Jest nieprzyjacielem kobiecej golizny (przedstawionej obrazowo), taki już jego gust!..

Niestety ten sam obraz znalazł uznanie w fachowej komisji artystycznej — i ministerium poleciło go wykonać. Od chwili zadecydowania wytworzyła się między profesorami klika pod wodzą rektora, która postawiła sobie za cel — usunięcie prac Klimta.

Wykorzystano pierwszą sposobność. Klimt przedstawił alegoryę „Filozofii“ z punktu widzenia wyłącznie artystycznego, malarskiego. Jest to więc w pierwszym rzędzie znamię dzieła sztuki — i tylko w tym charakterze winno podlegać krytyce. Zagadkę świata — w postaci nadprzyrodzonego eterycznego sfinks — okalają symbole życia: dzieci, kobiety, mężczyźni i starce. Zaś na uboczu wylania się płomienna głowa filozofii z szeroko otwartymi oczyma, która milcząca jeszcze, z palcem na ustach, ma dać rozwiązanie tej zagadki.

Takie pojmowanie alegoryi filozofii może się wydawać niektórym jako zbyt mętne i niedokładne. Czyż można jednak czynić stąd zarzut artyście? Wszak alegorye, pokrywające dotąd ściany kościołów, są jeszcze zawilsze. Freski Rafaela dotąd pozostały niezrozumiałe, a przecież nikt im wysokiej wartości malarskiej odmówić nie może. Jego „Szkoła ateńska“ jest w tym kierunku klasycznym przykładem. Wystarczy, jeśli dzieło sztuki podoba się fachowemu znawcom. „Filozof“ może o niem myśleć, co mu się podoba. Sąd jego nie będzie nigdy miarodajnym, bo zawsze pozostanie zapatrywaniem dyktanta-laika. Pojęcia „brzydota“ i „piękna“, tego, co się podoba lub niepodoba, pozostaną zawsze względne. Poręczając zaś wykonanie dzieła artysty, należy już z góry zdać się na jego intuicję.

Stronicy księdza-rektora w liczbie siedmiuastu, między którymi znajduje się filozof Jodl, prawnik Lammasch i medycy Neumann, Gussenbauer, Chrobak, Exner, Lang i Toldt, podnoszą w swej petycji do ministra oświaty, ten główny zarzut, iż secesyjny obraz Klimta nie nadaje się do renesansowej auli Ferstla. Zarzut ten nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Wystarczy bowiem zwiedzić pierwszy lepszy kościół gotycki, n. p. katedrę św. Szczepana, ileż tam barokku zewnątrz i wewnątrz! Właśnie kler katolicki celował zawsze w przystosowaniu się do prądów czasu, zwłaszcza w dziedzinie architektury. Sztrasburska katedra, rozpoczęta w stylu romańskim, wykończona została w gotyku. A przecież nikomu, a najmuiej księdzu rektorowi Neumannowi, nie wpadłoby na myśl potępiać tę harmonijną kombinację stylów. Gdybyż przynajmniej ci panowie profesorowie ograniczyli się do tej petycji i milczeli zresztą! Ale nie. Dali się interwiewować przez wszystkich możliwych dziennikarzy — i dali naj-

oczywistsze dowody, że — przy całej swej profesorskiej wiedzy, rozumieją się na sztuce właśnie tyle, aby rezonować nad nią przy piwie, ale nigdy zabierać głos w poważnej krytyce.

Na szczęście, nie wszyscy profesorowie idą za księdzem-rektorem i dzieła jego zapatrywania *à la lex Heinze*. W parę dni po ogłoszeniu ich petycji, utworzyła się z reszty (przeszło 70) profesorów i docentów uniwersyteckich grupa, która złożyła pisemne oświadczenie, że nie przypisuje sobie kompetencyi w ocenie dzieł sztuki — i rezolucję w tym względzie pozostawia fachowej komisji. Na czele ich stanął profesor anatomii Zuckerkaudl, ginekolog Schanta i profesorowie Gruber i Bernatzik. Minister oświaty dr. Hartel zajął również zdecydowane stanowisko, jak się to okazało z odpowiedzi, udzielonej deputacji artystów, która była u niego na audyencyi. Minister powiedział, że, jak długo obraz nie znajduje się na przeznaczonym miejscu, nie można mówić o tem, czy odpowiada swemu otoczeniu, lub nie. Z tego wynika, że obraz jest przyjęty. Znalazł się nadto jeden z naszych mecenasów sztuki, który publicznie oświadczył, że nieczego sobie tak nie życzy, jak odrzucenia pracy Klimta, bo natychmiast kupiłby ją za wszelką cenę.

Wypada jeszcze rozważyć konsekwencye, wynikłe ewentualnie z pomyślnego skutku intrygi naszych uniwersyteckich klerikalów i naiwnych. Dziś protestują profesorzy ze względów „czysto estetycznych“ przeciw upiększeniu auli, dlatego, że — oni są tu panami. Jutro powtórzy się ta sama historia w innym publicznym gmachu — i nie długo, a zaczniemy wszyscy protestować przeciw całemu porządkowi społecznemu wogóle, razem z wszystkimi błogosławieństwami teologii i klerikalizmu. A księże-rektore, to byłoby trochę niebezpiecznie.

Ta burza w szklance wody, nie zakończona dotąd, ma jednak ten dobry skutek, jak zresztą każde starcie zdań przeciwnych. Publiczność zajęła się na chwilę kwestyami natury czysto estetycznej i masami odwiedza secesyę. W ten sposób osiągnięty zostaje podwójny dobry rezultat: Horyzont poglądów w szerokiach masach filistrów rozszerza się, a secesya „Zjednoczenie artystów austriackich“, robi doskonałe interesy. Nie zaszkodzi ani jedno, ani drugie.

Aula uniwersytecka zaś zyskuje sławny obraz, który w historii malarstwa nie tylko austriackiego, zdobył sobie, dzięki klerikalnym intrygom, pierwszorzędne miejsce.

Z tej historii morał taki, że, kto pod kim doki kopie, sam w nie wpada.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 6 kwietnia. Zamknięcie wczor. giełdy popołud. Notowano: Akcye austr. Zakł. kredytowego 227'10, Akcye węg. Zakładu kredytowego 131'50, Akcye anglo-banku 124'75, Akcye Unionbanku 150'50, Akcye Länderbanku 115'—, Akcye Bankvereinu 134'75, Akcye Bodencredit 251'25, Akcye Gal. Banku hipotecznego 172'50, Akcye kolei państwowych 132'50, Akcye kolei południowych 25'10, Akcye Tramway A. 135'25, B. 130'—, Akcye kolei Elbethal 123'—, Akcye kolei póln. —, Akcye kolei czern. —, Akcye Alpiny 262'50, Akcye Rina Murany 309'—, Akcye Prag. Towarzystwa żel. —, Akcye Fabryki broni —, Akcye tureckie tytoniowe 163'—, Oblig. węg. ind. 92'80, Renta majowa 99'15, Austr. Renta koronowa 99'05, Węg. Renta koronowa 93'75, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 93'45, 4 proc. listy Banku kraj. 94'50, 4½ proc. Banku kraj. 100'—, 4 proc. listy Banku hip. —, 4½ proc. listy Banku hip. 98'50, 5 proc. listy Banku hipot. 109'—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96'30, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 93'40, 4 proc. Pożyczka m. Łwowa 91'25, Losy tureckie 121'50, Marki 118'07, Ruble 256'—.

Tendencja wyciekająca.

Berlin, 6 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszego giełdy: Kredyty 225'50, Staatsbahn 134'75, Lombardy 27'90, Austr. złota renta —, Austr. srebrna renta 99'75, Węg. złota renta 100'25, Disconto-Comandit 191'—, Laura 165'80, Bochumer 278'50, Gupener 235'90, Kolej Ostpreussen 89'10, Kolej Mittelmeer 100'25, Kolej Meridional 137'25, Kolej Henry 118'75, Renta włoska 94'50, Południowa —, Mławka 79'70, Turki 121'75, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. rent. papierowa —, Bustielmardur 310'50, Austr. banknoty 169'85, Alpiny —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169'30, Dewizy na

O umieraniu.

(Dokończenie).

W opisanych wypadkach, niemniej zaś przy zgonach skutkiem braku tchu i wielu innych afekcyj, słabnie coraz bardziej wrażliwość komórek nerwowych w miarę zmniejszającego się dopływu tlenu. Dzięki temu zmniejsza się również intensywność wszelkich wrażeń, ból nawet i cierpienie połączone np. z brakiem tchu łagodnieją. Wszystkie afekty, troska i obawa giną we mgle. Zdolność myślenia i obawa zanika. Nawet najwniośniejsze z uczuć ludzkich, nawet miłość w sen zapada zwolna. Niewymownie tęskne lecz bynajmniej nie bolesne uczucie ogarnia całą istotę, balsam lejąc na męczarnie zgonu.

Rzeczywistości tego faktu nie są w stanie klam zadać nawet ruchy i mimika, które zdają się o ból świadczyć, nawet drgnienia kurezowe i przepaźliwy gwizd ustającego oddechu. Wydaje nam się ono straszne, gdyż wówczas trzyma go już w swej mocy apatya, zmniejszająca energję wszelkich wrażeń, lub nawet usuwająca je zupełnie. A jeśli człowiek umiera zupełnie przytomny, wówczas najeźściej śmierć ogarnia go bez żadnych poprzednich zwi-

stanów; paraliż wstrzymuje nagle ruchy serca — i wszystkie skończone.

Tak więc okropieństwo śmierci istnieje poważnie — tylko w naszej wyobraźni. Okropna jest ona tylko w bardzo niewielkiej liczbie wypadków i to w takich właśnie, które człowiek sam stwarza, jak np. w śmierci skutkiem spalania, lub skutkiem tortur.

Natura jednak litościwszą bywa od człowieka; gdyby ona i tylko ona miała rozstrzygać, gdyby człowiek naturalną drogą dochodził do śmierci; śmierć byłaby pożądana i błoga, jak sen strudzonego pielgrzymowi. I w tych jednak stosunkach, w jakich żyjemy, śmierć nie jest katem bezlitosnym; miłosiernie zamyka ona oczy swej ofierze. Nie ból fizyczny nadaje cechy okropieństwa śmierci, jeno obawa przed nią.

A ta obawa?

Jeden z czigodnych mych przyjaciół, kończył prof. Nothnagel, wyrażał niejednokrotnie gorące pragnienie, by dane mu było umierać przytomnie. Przejął on się ową myślą do tego stopnia, iż zobowiązał stałego swego lekarza słowem honoru, że powie mu, gdyby wedle ludzkich przewidywań, zbliżał się ku kresowi życia. Człowiek ów cierpiał na zwąpnienie

aorty i połączone z tem przypadłości. Raz, podczas gwałtownego ataku choroby, powiedział mu lekarz: Teraz sprawa zaczyna być poważna. Chory zwołał wówczas rodzinę, w zupełnem odosobnieniu od świata, z zupełnym spokojem, zrezygnowany, oczekując końca — wzniosły przykład prawdziwie oświeconego ducha. Co prawda, był to człowiek, ku któremu, gdy był młody, nieraz Goethe bezpośrednio zwracał swe słowa, a gdy postarzał się — on niegdyś jeden z luminarzy jenajskich — słusznie powiada o tym zaennym mężu: Duch od niego nie odchodzi bez przeświadczenia, iż stał się lepszym.

Ów wzniosły przykład wskazuje, jak zapatruje się na śmierć człowiek zany i mądry. Nie wielu niestety dochodzi do tego stopnia doskonałości duchowej; u nie wielu tylko, jeśli wolno użyć słów Sokratesa, przemawia w piersiach dobry Demon tak donośnie, iżby głos jego stłumił jęki i trwogi śmiertelne. Ale też ci wybrańcy zupełnie wolni są od wszelkiej trwogi śmierci. Mogą oni, jak Sokrates, gdy wychylał kielich trucizny, zawołać:

„Nuż, Krytonie! Szczęść Boże! Jeśli bogowie tak sobie życzą, niechże się tak stanie!“

